



Nasz orędownik

Chrystus w Wieku Ewangelii

Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy – 1 Jan. 2:1.

W zapisie Mat. 26:31 Jezus przywołał słowa proroka Zachariasza mówiąc, że gdy pasterz będzie uderzony, owce ulegną rozproszeniu. Ponieważ godzina próby dla naszego Pana szybko się zbliżała, uznał On za stosowne ostrzec swoich uczniów przed wielkim sprawdzianem wiary, w którym za niedługo mieli wziąć udział. Jednocześnie zapewnił ich, że pomimo upadku, jaki miał ich spotkać, nadal będą Jego „owcami”. Kiedy Jezus umarł i zmartwychwstał, Jego głównym celem w ciągu czterdziestu dni przed wniebowstąpieniem było przywrócenie wiary uczniom w Jego nauki oraz scalenie ich jako społeczności braci. Jego zamiarem było również i to, aby wypełnić ich odwagą, by mogli prowadzić poświęcone życie ufając, że On nadal jest ich pasterzem. Zgodnie z obietnicą Jezusa, Jego rolą wobec Nowego Stworzenia w czasie Wieku Ewangelii, miało być pocieszenie, dawanie wsparcia i pełnienie funkcji orędownika. Wyraził to następującymi słowami: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28:20).

Orędownik

Jednym z największych błogosławieństw jakie mamy, jako Nowe Stworzenia, jest to, że Jezus pełni rolę naszego orędownika u Ojca. W pierwszym rozdziale 1 Listu Jana, apostoł napomina nas abyśmy „chodzili w światłości”, unikając skłonności naszej ludzkiej, grzesznej natury. Jan pisze, że Bóg jest światłością, a zatem jeżeli chcemy mieć z Nim społeczność, nie możemy chodzić w ciemności. Następnie apostoł szczerze przyznaje, że ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi Adama, nie potrafimy w wystarczający sposób kontrolować grzechu występującego w naszym życiu. Jeżeli temu zaprzeczamy, zwodzimy samych siebie.

W 1 Jan. 2:1 mamy powiedziane: „Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy”. Słowo „orędownik” wskazuje na osobę, która reprezentuje kogoś w jego sprawie, stoi u jego boku. Jest to piękny opis wsparcia, jakie mamy w Jezusie. Ci, którzy przyjęli Chrystusa, są opisani przez apostoła Pawła jako mający pokój z Bogiem (Rzym.

12:1,2). Prorok Izaj. 61:2 opisuje ten sam stan porównując go do okrycia szatą sprawiedliwości. Jest to stan usprawiedliwienia, w wyniku którego nie potrzebujemy pośrednika między sobą, a Bogiem. Mimo to, ponieważ jesteśmy grzesznymi ludźmi, potrzebujemy orędownika. Niezbędny jest nam ktoś, kto będzie działał w naszej sprawie, gdy dopuścimy się nieumyślnego grzechu, gdy odziedziczone ludzkie ułomności splamią naszą szatę. Taka jest właśnie rola orędownika, którą w naszym życiu pełni Jezus.

W wersecie 1 Jan. 2:1 słowo „orędownik” przetłumaczone zostało z greckiego słowa „parakletos”, które znaczy „orędownik” lub „pocieszyciel”. Jako nasz orędownik Jezus działa na podobieństwo adwokata, stojącego u boku swego klienta przed stołem sędziowskim. Oskarżony może w ten sposób korzystać z relacji, jakie adwokat nawiązuje z sędzią. Podobnie jest i w naszym przypadku. Dzieło naszego Pana jako orędownika dla Kościoła rozpoczęło się wraz z zastosowaniem jego drogocennej krwi na rzecz tych, którzy w ciągu całego Wieku Ewangelii przychodzą do Ojca. Apostoł Paweł opisuje ten proces w liście do Hebrajczyków, gdzie pisze: „Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawić teraz za nami przed obliczem Boga” (Hebr. 9:24).

To „wstawianie się za nami” przez Jezusa polega na ustawicznym wykorzystywaniu na naszą rzecz zasługi Jego ofiary, która przykrywa nieumyślne skazy i cielesne słabości, które wszyscy odziedziczyliśmy po Ojcu Adamie. Apostoł Paweł pisze: „Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami” (Rzym. 8:34). Z kolei w Hebr. 7:25, czytamy o Jezusie: „Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi”. W ten sposób, rola Jezusa jako Orędownika, trwa przez cały Wiek Ewangelii.

Grzech nieumyślny

Kiedy Jan pisze: „A jeśli by kto zgrzeszył, mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy”, jasne jest, że mówi w ten sposób o grzechu nieumyślnym, który popełniamy z powodu słabości naszego ciała, odziedziczonych niedoskonałości. Wynika to z porównania tego werseku z zapisem 1 Jan. 3:8,9 w którym wyraźnie wskazuje, że „Kto praktykuje grzech, jest od przeciwnika, gdyż przeciwnik od początku grzeszy. (...) Nikt kto został spłodzony przez Boga, nie praktykuje grzechu, gdyż posiew Boży jest w



nim, i nie może grzeszyć, gdyż z Boga został spłodzony” (Diaglott). „Praktykowanie grzechu” niesie ze sobą znaczenie umyślnego uczynienia z grzechu części naszego życia. Ze słów Jana wynika, że ci, którzy zostali spłodzeni z Ducha Świętego, którzy mają w swych sercach posiew nowej natury, nie mogą „praktykować grzechu” bez ryzyka zniszczenia tego posiewu.

Apostoł Jan wzmacnia później tę myśl w taki sposób: „Wiemy, że żaden z tych, którzy zostali spłodzeni przez Boga, nie grzeszy, ale że ten, który z Boga został spłodzony, strzeże się i zły nie może go tknąć” (1 Jan. 5:18, Diaglott). Oznacza to, że wszyscy musimy się strzec, aby nasze intencje były pełnej harmonii z wolą Niebieskiego Ojca. Wynika z tego również i to, że powinniśmy postępować zgodnie z Jego wolą najlepiej, jak tylko potrafimy, mając świadomość, że w przypadku naszych nieumyślnych grzechów możemy liczyć na wsparcie Jezusa Chrystusa, sprawiedliwego.

Gdy ktoś zostanie oskarżony o popełnienie przestępstwa i zostaje pociągnięty do odpowiedzialności przed sądem za swe czyny, najbardziej nieroztropną rzeczą, jaką może uczynić, to ukryć informacje przed swym adwokatem. Jest zatem rzeczą oczywistą, że w relacjach z naszym Orędownikiem musimy utrzymać szczery i otwarty stan serca, nie podejmując żadnych prób ukrywania naszych grzechów czy niedoskonałości. Apostoł zachęca nas do takiej postawy, pisząc: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jan. 1:9). Pełne i szczere wyznanie naszych słabości w modlitwie jest niezbędne dla utrzymania silnej i pogłębionej relacji z Bogiem. Obietnica Bożej łaski i gotowość przebaczenia nam naszych upadków mają na celu wywarcie łagodzącego wpływu na nasze serca, dzięki któremu będziemy z większą ostrożnością unikać grzechu, utrzymując jednocześnie społeczność z Panem. Jest to wielkie błogosławieństwo, do jakiego mamy dostęp dzięki Jezusowi, który wstawia się za nami.

Pocieszyciel

Oprócz znaczenia „orędownik”, greckie słowo „parakletos” zawiera w sobie myśl o „pocieszycielu”. I faktycznie, Jezus jest naszym pocieszycielem. Jednym ze sposobów, których Jezus używa aby nas pocieszyć, to przesłanie zawarte w Słowie Bożym. Będąc na ziemi, Jezus przemawiał tak, jak nigdy wcześniej nie przemawiał żaden człowiek. Jego słowa były pełne napomnień, pouczeń i pociechy. Możemy sięgać do tych słów szukając wsparcia, tak jak gdyby nasz Mistrz przemawiał bezpośrednio do nas. Apostoł Paweł zwraca na to naszą uwagę, gdy pisze, że „cokolwiek bowiem przedtem napisano, dla naszego pouczenia napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli” (Rzym. 15:4).

Innym sposobem, w jaki Jezus nas pociesza jest poprzez Jego własny przykład. W Liście do Hebrajczyków 12:1,2 apostoł Paweł mówi nam, że gdy będziemy obciążeni poważnymi kwestiami życia, nękani przez upadki i grzech, możemy znaleźć pociechę patrząc na przykład Jezusa. Chrystus skorzystał z danej mu możliwości i złożył ofiarę z własnego życia. My również mamy tę błogosławioną sposobność. W 1 Piotra 2:19-25, apostoł wskazuje nam, że gdy z Jezusa drwiono, gdy źle o Nim mówiono, gdy cierpiał z rąk złoczyńców, nie pragnął odwetu, „lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi” (1 Piotr. 2:23). Jest to wspaniały przykład postawy, w której można szukać pocieszenia, zwłaszcza, gdy uświadomimy sobie, że my również nie musimy odpowiadać na niesprawiedliwe prześladowania. Możemy z ufnością powierzyć rzecz Bogu, mając nadzieję, że On jest wielkim pasterzem i stróżem naszych dusz (1 Piotr. 2:25).

Inny sposób, w jaki możemy otrzymać pocieszenie, to obserwując doświadczenia Jezusa. W Liście do Hebrajczyków 4:14,15 apostoł Paweł mówi nam, że gdy dojdziemy do takiego punktu w naszym życiu, że znajdziemy się w niebezpieczeństwie utraty wiary, powinniśmy patrzeć na Jezusa. On jest naszym Arcykapłanem, doświadczył słabości, i prób, On wie, na czym polegają doświadczenia, które wiążą się z ofiarowaniem ludzkiego życia. Możemy czerpać wielkie pocieszenie ze świadomości, że On przeszedł tę samą drogę przed nami, bezpiecznie dotarł do celu, a teraz wyciąga do nas swą pomocną dłoń.

Jezus pociesza nas także przez naszych braci. „Umiłowany brat” o imieniu Tychikus został wysłany przez Pawła do braci w Kolosach (Kol. 4:7,8). Św. Paweł mówi, że wysłał Tychikusa, aby mógł dokładnie zapoznać się z doświadczeniami braci w Kolosach, a następnie, by mógł pocieszyć ich serca. Jest to piękny przykład tego, że bracia mogą być posyłani lub używani przez naszego Pana. W ten sposób stają się oni częścią naszego życia, mogą poznawać nasze trudności i zmagania, a następnie mogą wzmacniać nasze serca, w miarę jak wspólnie walczymy by podążać w ślad za naszym Panem.

Oprócz Pana Jezusa jako naszego orędownika, Pismo Święte obiecuje nam dodatkowe źródło pociechy. Tym innym „pocieszycielem” jest Duch Święty. Za każdym razem, gdy jest o nim czyniona wzmianka, w tekście oryginalnym używane jest to samo słowo „pocieszyciel”, tłumaczone z określenia „parakletos”. Po raz pierwszy wyrażenie to pojawia się w Ewangelii Jana 14:16, gdzie Jezus mówi: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki”. Duch Święty pochodzi od Ojca i jest przez Niego posyłany w odpowiedzi na prośbę Jezusa, która jest składana na naszą rzecz. W Jana 14:26 mamy wspomniane, że to Ojciec posyła Ducha w imię Jezusa. Są to piękne obiet-



nice, że podczas wieku Ewangelii, Pan Bóg i Jego Syn Jezus wzmacniają, prowadzą i pocieszają Kościół za pomocą Ducha Świętego. W ten sposób faktycznie można powiedzieć, że Jezus jest z każdym z nas aż do końca tego wieku.

Przykład Piotra

Doświadczenie Piotra z Jezusem to piękna ilustracja roli orędownika, jaką Jezus odgrywa podczas Wieku Ewangelii w relacji do Kościoła. W czasie Ostatniej Wieczery, Jezus uprzedził Piotra, że wkrótce jego wiara zostanie poddana próbie przez przeciwnika: „Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiał jak pszenicę” (Łuk. 22:31). Po ostrzeżeniu Piotra tymi słowami, Jezus natychmiast zapewnił go, że będzie interweniować u Ojca na jego rzecz. Jezus powiedział: „Ja zaś proszę za tobą, aby nie ustała wiara twoja”. Jest to wspaniała zapowiedź roli Jezusa jako naszego orędownika; tego, który staje u naszego boku, naszego pocieszyciela.

Następnie Jezus poinformował Piotra, że jego wiara rzeczywiście upadnie, ale potem ją odzyska. Dzięki temu doświadczeniu słabości będzie w stanie później umacniać braci. Jest to piękna lekcja. Doświadczenia, które Pan uznaje za stosowne dopuścić na nas w naszym życiu, nie należą wyłącznie do nas. Tak naprawdę, one należą do całego Ciała Chrystusa. Gdy już przez nie przejdziemy, bez względu na to, jak bardzo będziemy poranieni, naszym obowiązkiem, a nawet naszym przywilejem będzie korzystanie z tych lekcji w celu „wzmacniania” braci wokół nas.

Legendarna odwaga Piotra pokazana jest jego odpowiedzi w wersecie 33: „On zaś rzekł do niego: Panie, z tobą gotów jestem iść i do więzienia, i na śmierć” (Łuk. 22:33). Znamy dalszą historię. Piotra rzeczywiście spotkało bardzo trudne doświadczenie, w czasie którego nie dość, że nie poszedł do więzienia z Jezusem, ale ostatecznie zaparł się Go trzykrotnie. Ten wielki przypływ odwagi w ogrodzie, który popchnął go do pod-

jęcia się obrony Jezusa jednym mieczem przeciwko kilkunastu dobrze uzbrojonym żołnierzom, zniknął zupełnie w blasku ogniska, kiedy to był zbyt przerażony by przyznać przed postronną dziewczyną, że zna Jezusa.

Piotr zawiódł, a jego odważne serce zostało skruszone. W wersecie 62 mamy napisane: „i wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał”. Wielki ciężar błędu spadł na jego serce, które wcześniej nawykło do przejawów siły. „Gdyby tylko był silniejszy, być może wydarzenia tej nocy potoczyłyby się zupełnie inaczej”. Jeżeli kiedykolwiek Piotr potrzebował pocieszyciela, to właśnie w tamtym momencie. Jednak Jezus był martwy. Pozbawiony swego Mistrza, Piotr wycofał się do jedyne- go znanego sobie zajęcia, w którym mógł szukać pociechy: łowienia ryb.

Kiedy nadszedł czas na pocieszenie Piotra, Jezus znalazł go w łodzi na Morzu Galilejskim. Piotr nie był pierwszym, który poznał Jezusa, ale on był pierwszym, który uznał za stosowne zrobić coś z tą wiedzą. Skoczył do morza i popłynął do Jezusa. Siła Piotra wracała do niego, ale wyobraźmy sobie poczucie winy i wstydu, które musiało targać Piotrem w miarę jak ociekając wodą szedł do Jezusa po brzegu. Ale w odpowiedzi Jezusa nie było upomnienia, nie było nagany, a tylko słowa pełne pociechy i zapewnienia, że Piotr może nadal służyć. Zapewnienie to zostało powtórzone trzykrotnie. W ten sposób uzyskał on pewność, że każdy z trzech przypadków zaparcia się Mistrza został mu przebaczony.

Słowa Jezusa jakie znalazły się w tym opisie zapewniły nie tylko pocieszenie dla Piotra, ale są również wieczną lekcją dla wszystkich tych, którzy w ciągu całego Wieku Ewangelii mieli stać się rybakami ludzi, którzy chcieliby nauczyć się zarzucać sieci po przeciwnej stronie łodzi, którzy demonstrowują swoją miłość do Mistrza pasąc Jego owce.

Todd Alexander